Nr 345 Kraków, sobota 18 grudnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. amerык.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłana od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Walka z obstrukcyą.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 16 grudnia.

Niezwykła walka toczy się w parlamencie! Kilkudziesięciu posłów postanowiło unieruchomić parlament obstrukcyą, a ogromna większość, wynosząca blisko dziewięć dziesiątych, musiała się chwycić środka najbardziej niezwykłego w dziejach parlamentaryzmu, aby uratować parlament przed tą garstką warchołów.

Obstrukcyę robią czescy agraryusze, popierani przez czeskich radykałów.

Przeciwko czemu zwraca się ich obstrukcya?

Przeciwko sprawie pierwszorzędnej wagi dla ludności, przeciwko ustawie mającej na celu niejaką ulgę drożyzny, mianowicie przeciw ustawie o traktatach handlowych. Ustawa ta dozwala bowiem na przywóz mięsa z Rumunii. W przyszłym roku ma być wedle tej ustawy dozwolony przywóz mięsa z 10.000 wołów i 50.000 świń, w każdym roku następnym nieco więcej, aż po siedmiu latach wolno będzie rocznie 85.000 bitych wołów i 120 tysięcy bitych świń przywieźć do Austro-Węgier z Rumunii. W ostatnich latach bito w Austro-Węgrzech przeciętnie w roku 2,200.000 wołów i 4,200.000 świń — cóż znaczy wobec tego tych kilkadziesiąt tysięcy sztuk bydła rumuńskiego? Jest to zaledwie marny ochłap, ale i tego nie chcą agraryusze dopuścić! Mięso mogłoby potanieć może o parę halerzy — i przeciw temu robią agraryusze obstrukcyę!

Robotnicy powinni to sobie zapamiętać.

* * *

Dziwny obraz przedstawia Izba od dnia wczorajszego. Przeszło 350 posłów czuwa w Izbie dniem i nocą na zmianę, aby przemódz wytrwałością czterdziestu obstrukcyonistów, wygłaszających kolejno czeskie mowy bez końca.

Cała noc upłynęła w ten sposób. Sala była prawie pusta, ale w gmachu parlamentu pełno było posłów. Wszystkie pokoje klubowe i komisyjne zamieniono na sypialnie. W kuloarach na wszystkich kanapkach leżeli śpiący. Wielu posłów przyniosło z sobą poduszki, szlafroki, pantofle i szlafmycki.

A tymczasem w Izbie przemawiał cichym głosem poseł Holy (po polsku znaczy to nazwisko: goły). Wreszcie przed godz. 6 rano poseł Holy poprosił o małą przerwę. Przewodniczący wiceprezydent Pernerstorfer zgodził się na to. Mówcy przyniesiono kawę, a i przewodniczący na trybunie prezydyalnej posilił się filiżanką kawy, poczem Holy mówił dalej...

Rano skończył Goły — zaczął Łysy (Lisy)...

Do Izby napłynęli ci, co się wyspali, a garstka czuwających w nocy udała się teraz na spoczynek...

* * *

Robotnicy wiedeńscy w mgnieniu oka zajęli stanowisko wobec tej bezczelnej obstrukcyi i pokazali panom agraryuszom, co o nich myślą.

Na wczorajszy wieczór zwołane było do wielkiej hali ratuszowej zgromadzenie kolejarzy w sprawie drożyzny. Gdy w ciągu popołudnia rozeszła się po mieście wieść o obstrukcyi, robotnicy postanowili skorzystać z tego zgromadzenia celem urządzenia wielkiej manifestacyi ludowej przed parlamentem. Nietylko kolejarze, lecz robotnicy wszystkich zawodów przybyli na to zgromadzenie w liczbie **30 000**. Sala nie mogła pomieścić tych tłumów, które zajęły plac przed ratuszem, więc oprócz zgromadzenia w sali zaimprowizowano zgromadzenie pod gołem niebem. W sali przemawiali tow. posłowie Tomschik, Müller, Daszyński i Nemec, przed ratuszem zaś tow. posłowie Forstner, Reumann, Glöckel, Daszyński, Aust, Müller, Abram i Skaret. — Wśród grzmiących oklasków uchwalono rezolucyę przeciw obstrukcyi, przeciw której ostro występowali wszyscy mowcy. Poseł Daszyński przeciwko rewolwerowej polityce obstrukcyonistów apelował do mas: „Mamy jeszcze jeden środek: ulicę! (Burzliwe oklaski). Dlaczego nie rozwiązują Izby? Bo chrześcijańsko-socyalni boją się nowych wyborów, boją się sądu ludowego, boją się, że do Izby zamiast 88 weszłoby 120 posłów socyalno demokratycznych! Towarzysze! Nie straćcie wiary w prawo, któreście sobie zdobyli! W roku, w którym nawet Turcya i Persya wywalczyły sobie parlament, nie może zbankrutować parlament w Austryi! Dlatego wołam: Do pracy! aby ta Izba ludowa służyła także interesom ludu!“ (Burzliwe oklaski).

Po zgromadzeniu masy robotnicze przedefilowały w pochodzie demonstracyjnym przed parlamentem, przed którym wznosili okrzyki przeciw obstrukcyonistom: „Precz ze zdrajcami ludu! Precz z lichwą na żywności!“

Obszarnicy jako defraudanci podatkowi.

W poszukiwaniach za nowymi podatkami doszedł p. Biliński aż do wody sodowej i zapałek celem — jak się wyraził — „ustalenia wyczerpującego systemu podatków pośrednich“; obok tego postanowił zreformować podatek osobisto dochodowy, ustanawiając 13 stopni tego podatku. Należałoby więc przypuścić, że p. minister w poszukiwaniu za nowymi dochodami nie pominął ani jednego źródła, z którego coś mogłoby dla skarbu kapnąć; pokazuje się jednak, że jedno źródło — i to bardzo obfite — pominął, mianowicie przywilej wielkich właścicieli ziemskich na defraudacye podatkowe uważa za nienaruszalny i wcale do reformy tego działu podatkowego nie zabrał się.

Wedle dokonanego 3 lipca 1902 obliczenia gospodarstw rolnych mamy w Austryi:

drobne gospodarstwa	(niżej 2 hekt.)	1 246 922
małe „	(do 5 hekt.)	806.290
średnie „	(od 5 do 20 hekt.)	636 171
wielkie „	(od 20 do 100 „)	148 529
obszary powyżej 100 hektarów		18 437
	razem	2,856 349

Ze statystyki tej wynika, że mamy w Austryi okrągło 18 500 wielkich obszarów dworskich i 148.000 wielkich gospodarstw chłopskich, razem 167.000, którym przeciwstawić należy 636 900 średnich i 2 miliony drobnych gospodarstw, których właściciele nie produkują nic na sprzedaż; przeciwnie — są sami kupującymi produkta rolne.

Jaki jest stosunek tych 167.000 wielkich gospodarstw do podatku osobisto dochodowego? Statystyka podaje następujące cyfry:

		ma dochodu
68.907	samodzielnych	206,778 856 K
821	oficyalistów rolnych	273.666 K
203	sił pomocniczych	47 818 K
69 931	osób ma dochodu	207,100.337 K

Widzimy z tych cyfr, że na 167.000 właścicieli wielkich obszarów tylko 68 907 płaci podatek osobisto dochodowy, zaś reszta w okrągłej cyfrze 100 000 właścicieli podaje dochód mniejszy niż 1200 K rocznie i nie opłaca żadnego podatku. Czyż p. Biliński w urzędowej statystyce nie dojrzał tych 100 000 defraudantów podatkowych?

Na tem jednak nie kończy się ta praktyka defraudacyjna z jednej i ślepota rządu z drugiej strony. Oto na 18.500 wielkich właścicieli tylko 1936 podaje dochód roczny wyższy, niż 12.000 K — zaś reszta, t. j. około 16.500 dochód od 1200 do 7200 K rocznie. Ci panowie, których posiadłości gruntowe wynoszą powyżej 100 hektarów, nie mają nawet takiego dochodu, jaki musi wykazać urzędnik VII rangi! Czy znajdzie się taki naiwny, kto w to uwierzy? Przytem pamiętać należy, że z posiadłością powyżej 100 hektarów połączone są różne przedsiębiorstwa rolnicze, jak gorzelnie, chów bydła, mleczarstwo itd. O tem naturalnie w fasyi podatkowej niema mowy; taki „biedny“ obszarnik podaje swój dochód tak nisko, że rzeczywiście litość bierze, jaką to nędzę cierpią nasi wielcy rolnicy.

Dr Biliński, mimo że te cyfry musi znać, nie widzi tego rabunku pieniędzy publicznych. Nie widzi on defraudacyj dziesiątek milionów podatków rocznie, popełnianych przez obszarników w całej Austryi, ale za to widzi — wodę sodową i na nią nakłada podatek.

Obstrukcya w parlamencie

Posiedzenie trwa bez przerwy.

Wiedeń, 17 grudnia.

Poseł Lisy (rad. czeski), który zaczął mówić wczoraj o godz. 12½ w południe, skończył mówić o godz. 9 wieczór; mówił więc przeszło **8** godzin.

Sceny na galeryi.

Około godz. 6½ wieczorem z drugiej galeryi rozległ się nagle okrzyk: „Abzug Lisy!“ — Po tym okrzyku rozległy się gwałtowne głosy oburzenia przeciw obstrukcyi z prawej strony drugiej galeryi. Czescy agraryusze energicznie zaczęli domagać się od prezydenta opróżnienia galeryi. Przed ławą rządową przyszło do ożywionej kontrowersyi między niemieckimi a słowiańskimi posłami. Powstała wielka wrzawa. Na drugiej galeryi ponownie rozległy się okrzyki oburzenia.

Prezydent zarządził opróżnienie drugiej galeryi, co trwało dłuższy czas, ponieważ kilka osób na galeryi stawiało opór.

Powoli wrzawa ucichła, poczem poseł Lisy kontynuował swoją mowę w języku czeskim.

O godz. 9 wieczór zabrał głos poseł Padour (agr. czeski), który oświadczył, że będzie mówił do rana.

Znowu scena na galeryi.

O godz. 9·20 rozległy się nagle z drugiej galeryi okrzyki: „Precz z lichwiarzami chleba!“ Było to sygnałem dla osób, znajdujących się na galeryi, do podniesienia wielkiej wrzawy. Słychać świsty, tupania nogami i okrzyki: pfui! Odezwały się rozmaite wykrzykniki, które jednakże trudno było rozróżnić wśród wrzawy.

Wiceprezydent Starzyński zarządził opróżnienie drugiej galeryi. Kilka osób wahało się uczynić temu wezwaniu zadość. Na galeryi zaintonowano pieśń robotniczą. Rozległy się ponowne okrzyki: pfui! Po kwadransie zdołano opróżnić galeryę, poczem wiceprezydent Starzyński wezwał posła Padoura, aby dalej przemawiał.

Poseł Padour skończył swą mowę o godzinie 1 w nocy. Na tem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych: tow. Schäfera i Miklasa. Obaj zrzekli się głosu.

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

73)

(Dokończenie).

Działa umilkły. Holenderscy kanonierzy uznali widać za stosowne nie mięszać się więcej do wojny domowej wyspiarzy i pozostawili oniemiałe armaty na pastwę królewskiej jazdy.

W takim stanie była bitwa, gdy naraz przez szeregi przeszedł okrzyk: „król, król!“ i Monmouth ukazał się przed nami z gołą głową, blady, oszalały, z Buyse'm, Wade'm i kilku innymi pułkownikami. Zatrzymali się na długość włóczni odemnie, i Saxon, spiąwszy konia na ich spotkanie, podniósł miecz, salutując. Uderzyła mię tylko dziwna różnica między spokojną, poważną twarzą weterana, chłodną, a jednak pełną życia i energii, a ruchami i wyrazem szaleńca, jakie okazywał teraz ten człowiek, którego mieliśmy uważać za wodza.

Istotnie, nie mieliśmy wodza. Monmouth najmniej się na to nadawał. Nietylko w moim umyśle jasno się wówczas uświadomiła ta smutna prawda. Odczuli ją w tejże chwili wszyscy ci wojownicy z szeregów walczących za sprawę, której widomym znakiem i głową był Monmouth.

Bili się bohatersko, choć wiara w zwycięstwo opuściła ich mężne serca. Dokazywali cudów waleczności.

Ale męstwo i pogarda śmierci nie zastąpiły braku spokojnego, rozumnego i zdolnego wodza, tem potrzebniejszego wobec przemożnych i lepiej uzbrojonych sił nieprzyjacielskich.

To zdecydowało o wyniku morderczej bitwy pod Sedgemoor. Klęska rebelii stała się nieuniknioną.

Po zaciętej walce, w której broniliśmy się do ostatniego tchu, armia Monmoutha zmuszona została do odwrotu. Gdybyśmy mieli żołnierza wyćwiczonego i karnego odwrót ten byłby się odbył w porządku i możnaby potem myśleć o nowej imprezie i wyzyskaniu zmiennej losów wojennych kolei. Ale z naszymi ludźmi, niedoświadczonymi w rzemiośle wojennem, nie można było dokonać porządnego odwrotu, który rychło zamienił się w rozsypkę.

Hazard się nie udał. Na jedną kartę postawiliśmy i los rebelii — i przegraliśmy.

Trupy zasłały pobojowisko. Kto uniósł głowę, ratował się ucieczką. Bezładnemi kupami rozpierzchło się wojsko Monmoutha, ścigane przez zwycięzców.

Sir Gervas poległ bohaterską śmiercią. Ja i Saxon przebiliśmy się przez oddział nieprzyjaciół i unieśliśmy życie.

Jedyną naszą troską było, co się dzieje z Monmouthem. Nie wiedzieliśmy, co się z nim stało. Straciliśmy go z oczu. Pocieszaliśmy się nadzieją, że może udało mu się ujść przed pogonią. Ale czuliśmy, że losy jego w każdym razie już się rozstrzygnęły.

Rebelia, zdławiona w potokach krwi, leżała u stóp tyrana...

XXVII.

Epilog.

Rychło dowiedzieliśmy się o losie Monmoutha. Królewską koronę zamierzył włożyć na głowę, ale dostał tylko męczeńską koronę.

Podczas ucieczki wpadł w ręce nieprzyjaciół. Dopadła go pogoń, byłby zginął, ale poznano go i pojmano żywcem do niewoli. Odwieziono jeńca do Londynu i tu z rozkazu Jakóba krwawego ścięto go na Tower Hill.

Spadła z ramion ta głowa, która przeznaczona była do dźwigania korony. A razem z nią pogrzebione zostały nadzieje ciemiężonego ludu.

Mnie i Saxonowi udało się przedostać do Holandyi. Tu ściągnęło się wielu zbiegów, którzy po upadku rebelii z kraju ujść zdołali, chroniąc się za granicę przed prawem miecza, który dosięgał pokonanych buntowników, o ile wpadli w ręce tyrana.

Nadeszła chwila mego rozstania z Saxonem. Poszedł ten dziwny człowiek znów w świat szeroki, by w cudzych krajach spędzić dalszą wędrówkę żywota w przygodach obfitych, a niezwykłych, których łaknęła ta rogata dusza. Rozstałem się z nim z głębokiem wzruszeniem.

— Żegnajcie. Może się jeszcze kiedyś w życiu zobaczymy.

— Bóg wie — odparł Saxon. — Może się jeszcze spotkamy. Bywaj zdrów, Michale Clarke. Gdy w Anglii kiedyś wstaną mściciele naszej sprawy, spotkasz z pewnością Decimusa Saxona na polu walki, jeżeli mnie wprzód gdzieś dyabli nie wezmą.

Uścisnął mi dłoń na pożegnanie i ruszył w świat.

I ja zakosztowałem gorzkiego chleba tułaczki. Przez trzy lata żyłem zdala od ojczyzny i rodziców, przechodząc różne losu koleje.

Aż kiedy po trzech latach nanowo rozgorzała walka przeciw tyranowi, stanąłem znowu w szeregach. Książę Wilhelm Orański postanowił obalić rządy tyrana Jakóba i w tym celu zebrał piętnastotysięczną armię, do której i ja się zaciągnąłem.

W dniu 15 listopada 1688 r. wylądowaliśmy na ziemi angielskiej, gdzie ludność cała powitała nas jako zbawców. Jakób uciekł do Francyi, a parlament okrzyknął królem Wilhelma. Skończyły się rządy jezuitów i innych bezbożników.

Powróciłem do domu rodzinnego. Na mój widok zwykły mars opuścił oblicze mego czcigodnego ojca. Chwycił mnie w objęcia, a po jego policzkach spływały łzy radości.

O godzinie 2 w nocy zabrał głos poseł Hirsch (agr. czeski).

* * *

O zmianę regulaminu.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów poseł Krek i tow. wręczyli prezydyum Izby następujący wniosek nagły:

Wysoka Izba raczy uchwalić: Izba udziela swego konstytucyjnego zezwolenia następującemu projektowi ustawy:

Ustawa z dnia . . . . . Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa widzę się spowodowanym zarządzić, co następuje:

Art. I. Ustawa z dnia 12 maja 1873 Dz. up. nr 94 uzupełnioną zostaje następującem postanowieniem: § 17 a. Prezydent Izby posłów pod pewnymi warunkami jest uprawniony wydać szereg zarządzeń, które zdolne są zapewnić regularną pracę parlamentu przeciwko wszelkim zaburzeniom i nadużyciom postanowień regulaminu i zapewnić prawa i wolność Izby. W szczególności prezydent jest uprawniony w tym celu zawieszać czasowo postanowienia regulaminu, wydawać prowizoryczne zarządzenia co do parlamentarnego zastosowania regulaminu, a w koniecznym razie zarządzić wykluczenie posła na przeciąg najwyżej trzech posiedzeń.

Art. II. Czas trwania ważności tej ustawy, która z dniem ogłoszenia wchodzi w życie, ograniczony zostaje na siedm miesięcy.

Pod względem formalnym wnioskodawcy żądają, aby wniosek ten, stosownie do wszelkich według regulaminu dopuszczalnych skróceń, natychmiast wzięty był pod obrady i w trzech czytaniach bez obrad komisyjnych załatwiony.

Wniosek podpisali: słoweńska partya ludowa i czescy agraryusze.

Zapatrywanie socyalnych demokratów.

„Sozialdemokratische Korresp.“ donosi, że stronnictwo socyalno-demokratyczne odnosi się sympatycznie do myśli zmiany regulaminu, w sprawie której poseł Krek imieniem słoweńskiego klubu wraz z agraryuszami postawił wniosek nagły i stwierdza, że przy obradach nad tym wnioskiem okaże się, czy wniosek ten jest poważnie traktowany.

* * *

Jak wygląda w parlamencie.

Izba obraduje już bez przerwy **od środy w południe.** W salach klubowych i w kuloarach poczyniono przygotowania na noc. Wczoraj już więcej posłów kazało sobie przynieść pantofle, bieliznę nocną i pościel. Wspaniałe sale klubowe mają raczej wygląd koszar, niż sal klubowych i parlamentarnych. Wszystkie kanapy przemieniono w łóżka.

Między godziną 8 a 9 nastąpiła zmiana grup posłów. Posłowie, którzy w ciągu dnia spacerowali po gmachu parlamentarnym, zaspani i zmęczeni, witali przybyłych z żywą radością; odchodzącym życzono dobrej nocy. Posłowie, którzy przybyli wieczorem do parlamentu, mają pełnić służbę przez 12 godzin.

Także ministrowie zaprowadzili dyżury. Nie są oni obecni w sali obrad Izby, tylko od czasu do czasu jeden z nich zagląda do sali.

W Izbie przemawiający posłowie wcale się nie wytężają, mówią bardzo cicho i często rozmawiają ze swymi przyjaciółmi. Od czasu do czasu przynoszą im napoje i przekąski. Także przewodniczący skraca sobie czas czytaniem gazet i każe sobie przynosić na trybunę prezydyalną posiłek.

Lud przeciw obstrukcyonistom.

Wieczorem przyszło w sali obrad do skandalicznych zajść na galeryi. Galeryę tę zapełniali przeważnie chrześcijańsko socyalni i socyaliści. Nagle z galeryi zaczęto krzyczeć: Tschechischen Haderlumpen! Schufte! Diebe! Dietenfresser! An den Galgen mit dem Klofacz! Eine Bombe für Euch!“ (Czescy szubrawcy! Łajdaki! Złodzieje! Pożeracze dyet! Na szubienicę z Klofaczem! Bomba na was!). Czesi protestowali głośno przeciw temu. Przewodniczący zarządził opróżnienie tej galeryi i wysłał urzędników parlamentarnych i służbę na drugą galeryę, celem wykonania tego rozkazu. Publiczność nie chciała z początku opuścić galeryi; jedna z osób zebranych na galeryi uderzyła w twarz służącego, który wzywał do opuszczenia galeryi. Wreszcie zebrani, z których część odśpiewała trzy zwrotki pieśni robotniczej, opuścili galeryę.

Zamknięcie sesyi?

Powszechną jest opinia, że rząd dzisiaj zamknie sesyę ze względu na to, iż na niedzielę zapowiedziane są **ogromne demonstracye.** Gdyby parlament obradował, mogłoby przyjść do bardzo poważnych wybryków. Demonstracye socyalistyczne, jak stwierdzają czeskie źródła, zwracają się nietylko przeciwko obstrukcyi, ale także przeciwko rządowi, Podczas onegdajszej demonstracyi dały się słyszeć okrzyki przeciwko kołom, które stoją rzekomo poza bar. Bienerthem. Powszechną jest więc opinia, że dzisiejszy dzień będzie ostatnim sesyi.

Fiasko posła Battaglii.

Z Tarnowa piszą nam: Na niedzielę 12 grudnia zwołał p. Battaglia pierwsze od czasu swego posłowania publiczne zgromadzenie wyborców do Sokoła.

Dotąd bowiem spraszał sobie tylko zauszników swoich na konwentykle i to osobno rzemieślników, osobno urzędników, osobno przemysłowców i tak sobie przy drzwiach zamkniętych wszystkich z osobna gruntownie ratował. Dopiero widmo nowych wyborów zmusiło go do zwołania publicznego zgromadzenia, więc przygotowawszy sobie teren na odbytych w ostatnich tygodniach dwóch tajnych konwentyklach zapowiedział publicznie sprawozdanie ze swych czynności poselskich na niedzielę 12 grudnia.

Zgromadzenie zwołane na godz. 5 po południu do sali Sokoła zagaił na kilkanaście minut przed wyznaczoną na rozpoczęcie godziną burmistrz dr Tertil, a widząc, że na sali znajduje się tylko znikoma garstka zwolenników Battaglii, zaproponował na przewodniczącego p. Lindego (nar. dem.), a na jego zastępców dra Simehego (soc. dem.) oraz prof. Wojciechowskiego (post. dem.).

Po wyborze prezydyum zabrał głos poseł Battaglia i puściwszy się na fale szerokiej polityki, wychwalał politykę Koła polskiego, przedstawiając, że groziło parlamentowi odesłanie do domu i zanosiło się na rządy bezparlamentarne, że jednak akcya Głąbińskiego uratowała życie konstytucyjne w Austryi.

Z wielką gwałtownością wystąpił p. Battaglia przeciw Unii słowiańskiej zarzucając jej brak jakiegokolwiek pozytywnego programu, a za to z wielkiem ciepłem bronił nowych podatków, tłomacząc, że chętnie Koło polskie zawotuje podwyższenie podatku od spirytusu o 50 K, bo z tych 50 K otrzyma kraj 40 K.

Lwią część mowy zajęło jednak przedstawianie osobistych zasług p. posła i rozprawianie się z wrogami.

Z właściwym sobie taktem przedstawił p. poseł cenną swoją osobę jako przedmiot powszechnej zazdrości. Opowiadał długo i szeroko, jak to zabezpieczył sobie przyszłość na wypadek, gdy zdrowie stera mowami na zgromadzeniach.

Wesołość prawie wywołało tłomaczenie się p. Battaglii, że nie mógł wszystkich zgłaszających się doń wyborców załatwić, bo nieraz interwencya jego na rzecz jednego wyborcy nastąpićby musiała ze szkodą innego. Mowy p. Battaglii wysłuchali licznie zgromadzeni wyborcy z wielką cierpliwością, ale zarazem bardzo chłodno.

Prócz obowiązkowych, prawie że oficyalnych oklasków — nie było żadnego aplauzu.

Dopiero, gdy w dyskusyi, po przemówieniu notaryusza Bujnowskiego, które nie zawierało bynajmniej uznania dla pana posła, zabrał głos dr Schützer, sala zatrzęsła się od demonstracyjnych oklasków. Dr Schützer w przemówieniu swem, przerywanem ciągłymi oklaskami, niemiłosiernie demaskował działalność pana Battaglii, ukazując go wyborcom jako zwykłego aferzystę, a przytem druzgocącej krytyce poddał politykę wszechpolską.

Mowca podniósł kontrast nastroju, w jakim wszechpolacy zdobywali mandaty, a w jakim dziś po 3 latach do wyborców wracają. Wyszli z hasłami radykalnemi, ociekającemi od demokracyi i patryotyzmu, na łowienie mandatów, na walkę przeciw konserwie, a wracają jak najlepszej marki konserwatyści, usprawiedliwiając swoją politykę „burgiem“, „mocarstwowem stanowiskiem Austryi“ i t. d. Ale wszechpolska polityka, to polityka fałszu, obłudy i zdrady, polityka hypnozy: polegająca na tem, że dla zamaskowania walki klasowej, dla zagłuszenia krzywdy społecznej i by nie dopuścić do głosu zgłaszających się postulatów ludowych, wywołuje się nastrój patryotyczny, jako stan masowej hypnozy, a wtedy kto przeciw nim, kto przeciw staroście, ten przeciw ojczyźnie. Tak p. Battaglia na owem słynnem zgromadzeniu wyborczem plwał na rewolucyę w Królestwie.

„Okrzeja — apostrofował mowca p. Battaglię — wołający u stóp szubienicy: niech żyje Polska niepodległa, był lepszym polskim patryotą niż p. Battaglia, oklaskiwany przez kahał tarnowski i klientów swoich — giełdziarzy i rudowłosą swoją hyenę“.

Powtóre — polityka symulacyi. Symuluje się w sejmie wołanie o czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze do sejmu, a w parlamencie głosuje się przeciw wnioskowi socyalistów, żądającemu tego prawa dla sejmów. Symulacyą jest zgłoszenie wniosku o zniesienie ceł w chwili, gdy parlament jest sparaliżowany, kiedy się przeciw podobnemu wnioskowi socyalistów walczyło i głosowało wtedy, kiedy parlament pracował i mógł go zrealizować.

Wreszcie polityka budzenia apetytów, którą p. Battaglia doprowadził tam, gdzie korupcya wyborcza przełamuje się w deprawacyę całego społeczeństwa.

Te otchłanie apetytów, ten apel do pularesów, to rozpętanie tańca dokoła złotego cielca, to na długie lata ślad w mieście naszem tej włosko handlarskiej kandydatury.

Przechodząc do drugiej autobiograficznej części mowy p. Battaglii, stwierdził dr Schützer z przestrachem, że pan poseł zdradza objawy rozmiękczenia mózgu. Bo po manii wielkości przyszedł na niego obłęd prześladowczy.

Pan poseł, zastrzegłszy się w mowie swojej, że wszelka opozycya przeciw niemu wypływa stąd, że mu ludzie zazdroszczą powodzenia i dlatego go napadają, zdradza urojenia prześladowcze.

Manię wielkości zaś i w tem zdradza, że wszystko, co się stało, choć bez jego przyczynienia, jak przeniesienie Tarnowa do drugiej klasy dodatków, albo z jego zaniedbania, jak to co do sankcyi ustawy wodociągowej jest autentycznie stwierdzone — odnosi do swojej osoby.

Jest jak ulicznik, który się wiesza zawsze u najszybciej biegnących i najgłośniej dzwoniących sanek.

A w rzeczywistości i naprawdę interweniuje tylko w najbrudniejszych osobistych sprawach, jak w sprawie o aptekę, gdzie staraniem swojem dla swojego klienta mógł był zniszczyć egzystencyę człowieka, który po długiej, ciężkiej pracy dorobił się koncesyi aptekarskiej.

Jeżeli społeczeństwo, jeżeli ta inteligencya, która ma na sumieniu tę kandydaturę, kończył dr Schützer, wyratowała z tego kumania się z tym człowiekiem ostatki przyzwoitości politycznej, to plunąć powinna na niego, jak pluje na niego od pierwszego wystąpienia jego w mieście naszem lud roboczy z chwilą, gdy zdemaskowano tego pana jako stołownika i jurgieltnika Prusaków, jako utrzymanka pruskiego towarzystwa „Austrya“.

Taki zarzut nie może ciążyć na pośle miasta, które rozbrzmiewa od wieców bojkotujących towar pruski. Dlatego wezwać go powinniśmy, by z tego dziś przez „Gazetę powszechną“ podniesionego zarzutu oczyścił się w sądzie. Jeżeli tego nie uczynicie, to ziszczą się słowa Petroniusza, że w mieście naszem są dwie połowy: jedna to kompania, która do spółki z baronem łowi na wędkę głosy i dusze, a druga to ta masa obałamuconych, która u tej wędki wisi.

Na mowę dra Schützera, oklaskiwaną gorąco przez całe prawie zgromadzenie, natychmiast próbował odpowiedzieć p. Battaglia, ale czynił to tak jakoś potulnie, że widać było, iż się sam za pobitego uważa.

Próbował więc p. Battaglia wykręcić się od czynionych mu zarzutów już to zwykłem zaprzeczaniem, już to niepamięcią, już wreszcie, jak w sprawie pobieranych od „Austryi“ honoraryów, zapowiedzią, że artykuł w „Gazecie powszechnej“ sprostuje.

Replika p. dra Schützera, jaka potem nastąpiła, była, jak się mowca wyraził, ostatnim biuletynem i to niepomyślnym, gdyż stwierdził dwa nowe objawy, a mianowicie: utratę pamięci i jąkanie się w mowie.

Ta jąkająca się obrona pana barona w sprawie „Austryi“, wymijanie się sprostowaniem tam, gdzie tylko skarga sądowa by pomogła, zmusiła mowcę do pogardliwego zaapostrofowania barona: „noblesse oblige“.

Po mowie dra Schützera większość wyborców, nie czekając już na odpowiedź p. Battaglii, opuściła salę.

Wśród ogólnego znudzenia odczytywał jeszcze prof. Wierzbicki „zasługi“ p. Battaglii z podanej mu przez niego kartki, zaś przy końcu zgromadzenia przewodniczący Linde wśród ogólnej wrzawy zarządził coś jakby głosowanie, w którem jednak tak mała część uczestników brała udział, że chyba nawet p. Battaglia tłómaczyć sobie go nie będzie jako wotum zaufania.

Proces o „serbską zdradę stanu“.

Wiedeń, 17 grudnia.

Na początku wczorajszej rozprawy zastępca Supila postawił kilka wniosków o zawezwanie świadków, których zeznania mają wykazać nieskazitelność charakteru Supila. Świadkowie ci mają także poczynić zeznania co do osoby bar. Chlumeckyego, mianowicie w tym kierunku, że zeznania jego nie zasługują na wiarę.

Obrońcy sprzeciwili się tym wnioskom.

Dr Harpner podał do wiadomości telegram donoszący, iż zebrani w Serbii świadkowie, wśród nich Dawidovicz i Spalajkovicz przybędą na rozprawę.

Nastąpiło przesłuchanie prof. Masaryka.

Gdy przewodniczący poruszył kwestyę zaprzysiężenia, oświadczył świadek, że przysięga nie ma dla niego żadnej wiążącej mocy. Twierdzenia i przeczenia świadka muszą wystarczyć. Mimo to na wniosek obrony, świadek został zaprzysiężony.

Prof. Masaryk zeznał o wrażeniach, jakich doznał w Belgradzie. — Przeprowadził on tam bardzo wiele badań, u bardzo wielu ludzi się wypytywał i informował się najszczegółowiej o wszystkiem, szczególniej o stowarzyszeniu „Słoweński Jug.“. Może on tu pod wielu względami uzupełnia zeznania prof. Markowicza, które nie były dostateczne z powodu nieznajomości języka niemieckiego. Świadek stwierdza, że żaden centralny zarząd „Słoweńskiego Jugu“ nie egzystuje. Co się tyczy bomb znalezionych w Stowarzyszeniu stwierdza świadek, że podane onegdaj na rozprawie szczegóły nie są prawdziwe i, że t. zw. „statut rewolucyjny“ jest muzyką przyszłości.

Obrońcy przerywali kilkakrotnie zeznania świadka, a prezydent zwrócił jego uwagę, że ma on zeznania ograniczyć do przedstawienia faktów.

Przewodniczący zapytał świadka, czy możliwem jest, aby jemu jako obcemu poddanemu i to Austryakowi dano w Belgradzie wyjaśnienia o istnieniu tajnego stowarzyszenia.

Świadek odpowiada, że od wielu lat stoi w bardzo bliskich stosunkach do wielu Belgradczyków i, że według jego przekonania nikt przed nim niczego nie taił.

Na pytanie przewodniczącego, czy jego zachowanie się w Serbii dało powód do sądu, że jest on dobrym Austryakiem, odpowiada świadek, że podczas swojej drugiej podróży do Belgradu został zaatakowany jako szpieg austryacki.

Prezydent wskazuje, że jest to jeden więcej powód, aby świadkowi nie objawiano tajemnic.

Świadek podkreśla, że Milovanowicz otwarcie powiedział w skupczynie, że dokumenta są fałszywe. Jeżeli serbski minister w kwestyi światowej daje takie oświadczenie, a hr. Aehrenthal temu oświadczeniu nie zaprzecza, to należy przyjąć, że minister ten ma słuszność. Na podstawie szczegółowej analizy świadek udowadnia, że dokumenty są fałszywe. Powołuje się na to, iż ma prawo uchodzić za znawcę w tej mierze, gdyż miał odwagę oświadczyć swemu własnemu narodowi, że uznane przez powagi za autentyczne rękopisy są sfałszowane. Z treści, stylu, tendencyi i motywów rozmaitych dokumentów dochodzi do wniosku, że może być tylko mowa o fałszerstwie.

Podczas zeznań świadka przyszło kilkakrotnie do burzliwych kontrowersyj między świadkiem a obrońcą dr. Benediktem, tak, iż prezydent musiał interweniować.

Dr Benedikt protestował kilkakrotnie przeciw sposobom, w jakich zeznawał świadek.

Św. Masaryk kończy swoje zeznania, wskazując na stosunki polityczne.

Przewodniczący przerwał w tem miejscu świadkowi.

Dr Friedjung podniósł, że Masaryk na podstawie jednodniowego pobytu w Belgradzie, chce udowodnić, jakie stosunki panowały w „Słoweńskim Jugu“, że stowarzyszenie to nie miało tendencyi spiskowej.

Świadek podnosi wobec tego, że miał o wiele wcześniej stosunki z Belgradem i nie nabrał swoich przekonań na podstawie jednodniowego pobytu.

Dr Friedjung podaje w wątpliwość twierdzenie świadka, że za pierwszej bytności w Belgradzie nie mówił z Markowiczem, skoro przecież mógł się u niego poinformować o stosunkach panujących w klubie.

Świadek odpowiada, że podczas podróży do Belgradu, chodziło mu głównie o studya nad statutem rewolucyjnym.

Dr Friedjung pyta świadka, skąd wie, że statut rewolucyjny Czarnogóry został zdradzony Austryi.

Świadek odpowiada, że mówił mu o tem sam Nasticz, inni dziennikarze i osobistości polityczne.

Obrońcy i oskarżeni wystosowali szereg pytań do świadka, chcąc wykazać łatwowierność Masaryka.

Dr Benedikt zarzucił świadkowi, że w sposób tendencyjny cytował notatkę z dziennika, według której poseł hr. Forgach oświadczył, że wśród dokumentów znajdują się także falsyfikaty.

Szereg dalszych pytań miał na celu stwierdzenie, że stowarzyszenie „Słowiański Jug“ było faktycznie niebezpiecznem stowarzyszeniem.

Prezydent, wskazując na odezwę wzywającą do wojny z Austryą, drukowaną czerwonemi literami w „Słowiańskim Jugu“ zapytuje świadka, czy jest to dowodem niewinności stowarzyszenia studenckiego.

Świadek potwierdza swe zeznanie, że idzie o czyste stowarzyszenie studenckie, gdyż wtenczas były tak wzburzone czasy, iż każde inne stowarzyszenie studenckie mogło także wzywać do wojny.

Wnioski Rodego w sprawie Supila zostały odrzucone i rozprawa do dziś odroczona.

Jako pierwszy świadek będzie zeznawał Z a g o r a c.

Przegląd polityczny.

Odrzucenie maski konstytucyjnej. Z Petersburga donoszą, jakoby w dniu 19 b. m. spodziewany był ukaz, zdzierający ostatecznie maskę konstytucyonalizmu z oblicza caratu. Akt ten potwierdzi wprawdzie istnienie Dumy, lecz z podkreśleniem samowładztwa cara; czyli że Duma oficyalnie sprowadzoną zostanie do roli ciała doradczego. Prócz tego w drodze ukazu ma nastąpić oderwanie Chełmszczyzny oraz zamach na autonomię Finlandyi.

Z literatury i sztuki.

Wieczór operowy szkoły prof. Marsa zgromadził wczoraj w teatrze liczną publiczność, która szczelnie zapełniła widownię, oklaskując gorąco młodych adeptów sztuki.

Co do jakości produkcyi, wypadły one pod względem muzycznym wcale poprawnie, głosy brzmiały czysto, mimo że silną markę wybijała na nich nieodłączna prawie trema. Niekiedy dawała się spostrzedz i dążność do frazowania umiarkowanego.

Inaczej ma się rzecz ze stroną czysto aktorską. Bez wyjątku prawie daje się odczuć zupełny brak umiejętności poruszania się na scenie i odpowiednich roli ruchów, podobnie jak i u niektórych uczniów dotkliwe braki w dykcyi.

Prócz tego właściwej byłoby nazwać wieczór popisem uczniów, niźli przedstawieniem operowem, a dla wykonawców z pewnością korzystniej, by inną miarę przykłada się do popisów, a inną do przedstawień.

Na wszystkich uczniach prof. Marsa znać umiejętną rękę wytrawnego pedagoga. Niektórzy z nich mogą robić ładne nadzieje na przyszłość. Głosy męskie nagół brzmią słabiej od kobiecych, szczególnie nikną w rejestrach niższych.

Z ról kobiecych na wymienienie zasługują panny: Perlberger, Pisarska i Hoffmann; z męskich, prócz znanego nam dobrze p. Issakowicza, panowie: Mazanek i Tukatsch.

Siły pomocnicze stanowił chór akademicki, który, jak zwykle, wywiązał się ze swego zadania poprawnie, oraz orkiestra 13 pułku z kapelmistrzem p. Hockiem, który wybornie umiał utrzymywać w zgodzie pomiędzy sobą i orkiestrą głosy młodych śpiewaków.

Tadeusz Charzewski.

KRONIKA.

Kraków, 17 grudnia.

Konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu" został skonfiskowany za notatkę z Czerwonego Prądnika o zachowaniu się pewnego oficera. Konfiskata przyszła niezwykle późno, bo dopiero o godz. 9, t. j. w pięć godzin po wyjściu numeru, kiedy już ani w redakcyi, ani w drukarni nikogo nie było. W Krakowie rozszedł się tedy numer bez przeszkody, ale w ambulansach pocztowych skonfiskowano część nakładu wysłanego na prowincyę. Drugi nakład mogliśmy wobec tej szykany sporządzić dopiero dziś i wysyłamy go dzisiaj tym prenumeratorom zamiejscowym, którzy numeru przed konfiskatą nie otrzymali.

Nowiny krakowskie.

Nadużycie policyanta. Z miasta donoszą nam: Wczoraj wieczorem, gdy uczniowie szkoły wieczornej przy ul. Lubomirskiego wychodzili z tejże, pewien chłopiec, zobaczywszy brata swego po drugiej stronie ulicy, szedł do niego. Wtem policyant Nr. 115 przyskoczył do niego, zaczął go bić szablą i tak szarpać, iż całe ubranie na nim potargał. Kiedy ojciec chłopca zwrócił mu uwagę na jego nieprawne postępowanie, odparł policyant, iż wolno mu go porąbać.

Czy naprawdę to policyantowi wolno?

Aresztowanie gwałcicieli. Wczoraj aresztowano dalszych dwóch uczestników napadu na 14 letnią Katarzynę K. w ul. Poniatowskiego. Są nimi Józef Dudas i Władysław Modzelewski, murarze. Razem z trzecim aresztowanym Franciszkiem Adamskim odstawiono ich do sądu.

Przeciw handlowi dziewczętami. Namiestnictwo rozesłało do wszystkich władz, między innymi także do magistratu krakowskiego okólnik w sprawie handlu dziewczętami. Okólnik podaje, że z Włoch, Francyi, Niemiec, Węgier i Galicyi wywozi się rocznie 15 000 dziewcząt do Ameryki; istnieje formalnie zorganizowany syndykat z filiami we wszystkich większych miastach, które rozsyłają agentów dla werbowania „towaru".

Okólnik wzywa władze, aby czuwały nad wyjeżdżającemi samotnie dziewczętami i informowały je, aby nie wyjeżdżały do Ameryki, nie mając pewności co do ofiarowanego im tam zajęcia.

Awantura w sądzie. W powiatowym sądzie karnym koło kościoła św. Piotra miała dziś rano odbyć się rozprawa między Maryą Szumiec i Antoniną Borkowską o obrazę czci. Gdy przeciwniczki spotkały się na schodach sądu, przyszło między niemi do kłótni, potem do krwawej bójki. Pogotowie ratunkowe opatrzyło obie kobiety, a Borkowską, która dostała napadu histerycznego i odgrażała się sędziemu, odwieziono na oddział chorób umysłowych szpitala Łazarza.

— Z teatru miejskiego. W tygodniu bieżącym rozpoczęto próby z nowej komedyi autora „Cara Samozwańca" p. Adolfa Nowaczyńskiego. Komedya ma tytuł: „Wielki Fryderyk" i daje stylowy obraz z dziejów „pierwszego wywłaszczyciela" Fryderyka II., króla pruskiego. Rolę tytułową wykona dyr. Solski. W dniu dzisiejszym ukończono przygotowania z komedyj Moliera: „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu". Pierwsze przedstawienie obu sztuk w sobotę 18 b. m.

— Repertuar teatru miejskiego.

Piątek 17 b. m.: „Sędziowie" i „Szczęście Frania".

Sobota 18 b. m.: „Mizantrop", komedya w 5 aktach oraz „Małżeństwo z musu", komedya w 1 akcie Moliera, przeł. T. Żeleński.

Niedziela 19 b. m. o godz. 3 po południu: „Kopciuszek".

Niedziela 19 b. m. o godz. 7½ wieczorem: „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu".

Poniedziałek 20 b. m.: „Gromiwoja".

Wtorek 21 b. m.: „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu".

Środa 22 b. m.: „Wesele" (ceny popularne).

Czwartek 23 b. m: „Dziady" (pół ceny).

Piątek 24 b. m.: teatr zamknięty.

Sobota 25 b. m.: „Noc listopadowa".

Niedziela 26 b. m. o godz. 3 po południu: „Betlem polskie".

Niedziela 26 b. m. o godz. 7½ wieczorem: „Gromiwoja".

Poniedziałek 27 b. m. „Warszawianka" i „Sędziowie".

— Repertuar teatru ludowego.

Piątek: „Dzwony z Corneville".

Sobota: „Dzwony z Corneville".

Niedziela o godz. 3 po południu: „Dom waryatów".

Niedziela o godz. 5½ po południu: Kinematograf.

Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Dzwony z Corneville".

Codziennie o godz. 5 po południu: Kinematograf.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno przemysłowego (ulica Franciszkańska) w sobotę o godzinie 7 wieczorem: dr Jerzy Smoleński: „Kraje polarne" (ilustrowany obrazami świetlnymi).

Nowiny lwowskie.

Wypadek na dworcu „Podzamcze". Wczoraj rano na dworcu „Podzamcze" w czasie przesuwania wozów dostał się pomiędzy zderzaki Franciszek Chytra, robotnik kolejowy. Nieszczęśliwy człowiek doznał złamania kilku żeber i obrażeń wewnętrznych. W stanie beznadziejnym odwiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala.

Śmierć wskutek pobicia na policyi. O zagadkowej śmierci stróża Zawadzkiego donoszą następujące szczegóły: W niedzielę 5 b. m. skradziono bieliznę ze strychu domu przy ul. Trzeciego Maja l. 7, w którym Zawadzki był stróżem. Na niego padło podejrzenie i został on w poniedziałek wieczór aresztowany. Żona Zawadzkiego od wtorku rano do soboty 12 b. m. chodziła do aresztów policyjnych z prośbą, aby dopuszczono ją do męża; odmówiono jej jednak pod pozorem, że jest „chory". W sobotę odstawiono Zawadzkiego do więzienia sądowego, a w niedzielę w południe, gdy żona tam się zgłosiła, zaprowadzono ją do — trupiarni. Trup był tak oszpecony i ranami okryty, że Zawadzka nie mogła w nim rozpoznać własnego męża. Oko jedno było zakrwawione, jak gdyby wybite; na prawym policzku wielka rana; na całem ciele sińce i rany; na przegubie lewej ręki skóra odarta do kości, jak gdyby od kajdanków, a łokieć obity; włosy na głowie i wąsy jak gdyby powydzierane; lewe ramię przecięte; przy bokach miał jeszcze pęcherze z lodem.

Urzędownie ogłoszono wczoraj, że Zawadzki umarł wskutek „ataku epilepsyi".

Z kraju.

Bijący „pedagog". Ze Starego Sącza piszą nam: Dyrektor tutejszej szkoły ludowej p. Japoł nie przestał hołdować starej metodzie, wedle której kij był najlepszym środkiem pedagogicznym. Przed kilku dniami pobił ucznia Kazimierza Ziębowicza tak brutalnie, że chłopiec odniósł pręgi krwawe na całem ciele. Ojciec pobitego zaskarżył bijącego pedagoga do sądu, przedkładając świadectwo lekarskie. Mimo to sąd w Starym Sączu Japoła uwolnił, a sąd w Nowym Sączu wyrok ten zatwierdził z motywami, że „bijący nie przekroczył prawa cielesnego karania".

Ojciec pobitego chłopca ciekaw jest, czy taki łagodny wyrok zapadłby, gdyby został pobity syn z „lepszego domu".

Strejk urzędników podatkowych. Do „Kuryera lwowskiego" donoszą z Tarnobrzega: Miastonasze było widownią niezwykłego strejku, odbytego w dniu 14 b. m. z rana. Oto urzędnicy in gremio opuścili swój urząd podatkowy, napełniając nas nie dającą się nawet opisać radością, że przecież choć na krótki czas będziemy tak jak oni wolni, my od nich swobodni od fiskusu strasznie nas piekącego. Warto było doprawdy widzieć tych kilku czarnych murzynów przeciągających przez ulicę miasta i tę sierotę sedno miasta naszego ozdabiającą, ten urząd podatkowy, pustkę bądź co bądź wewnątrz dziwną. Radość nasza nie długo trwała, gdyż po południu spostrzeżono z ubolewaniem, że strejk się zakończył.

Przyczyna tego strejku jest nieznaną, ale „Kuryer" przypuszcza, że powodem było zapewne przeciążenie pracą.

Trzeci dzień posiedzenia Izby posłów.

Wiedeń, 17 grudnia.

O godz. 6 rano, gdy już poseł H i r s c h kończył swe przemówienie, nie wpuszczono słuchaczów na galerye. Nagle z jednej z galeryj odezwał się głos: Jak słyszę, to tu po czesku mówią. Niezła rzecz! Mów pan lepiej po chińsku!

Posłowie czescy protestują przeciw temu okrzykowi, wołając: Precz z tym człowiekiem, wyrzućcie go!

Poseł B u r z i v a l (rad. czeski).: Wiem, kto to jest. To jest poseł na sejm dolnoaustryacki Pitner. Taki człowiek jest posłem! Widocznie przyszedłeś tu pan prosto z szynku.

C z ł o w i e k z g a l e r y i, krzycząc: Chcecie mieć tanich robotników — oto prawdziwa przyczyna obstrukcyi! Wasza obstrukcya jest szwindlem!

A g r a r y u s z e c z e s c y wołają: Wstydź się pan! To jest skandal! Wyrzućcie go! Opróżnić ponownie galeryę!

Wiceprezydent S t e i n w e n d e r zarządził stwierdzenie identyczności człowieka na galeryi, który wreszcie się oddalił.

Przewodniczący zawiadomił, że minister skarbu przedłożył ustawę w s p r a w i e w y b u d o w a n i a z i e m n y c h r e z e r w o a r ó w n a f t o w y c h i uregulowania stosunków handlu olejami mineralnymi.

P r z e w o d n i c z ą c y zawiadomił dalej, że nie może nastąpić uzasadnienie nagłości wniosku posła Bukvaja w sprawie agnoskowania zaprotestowanych wyborów, ponieważ sprawa ta znajduje się na porządku dziennym.

Poseł R y c h t e r a (agr. czeski) uzasadniał nagłość wniosku w sprawie rejonowania buraków; przemawiał w języku czeskim.

O godz. 9½ rano wiceprezydent tow. P e r n e r s t o r f e r wezwał posła Rychterę, aby mówił głośniej.

Chrześcijańsko społeczni posłowie wołają chórem: My też chcemy coś słyszeć.

Pomiędzy socyalistami czeskimi a czeskimi agraryuszami przyszło do żywych kontrowersyj.

W i c e p r e z y d e n t prosi mowcę ponownnie, aby mówił głośniej.

Poseł L i s y: Podejdź pan tu do nas!

O godz. 10 i o godz. 11 zarządził przewodniczący przerwę 5 minutową na życzenie mowcy.

O godz. 11·15 poseł R y c h t e r a mówił dalej po czesku.

O godz. 12·30 skończył poseł R y c h t e r a swoje przemówienie, poczem po zamknięciu dyskusyi zabrał głos dla wywodu końcowego wnioskodawca poseł S r d i n k o (agr. czeski).

Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Drugi wniosek o zmianę regulaminu.

Wiedeń. Posłowie dr K r a m a r z, Udržal, Sustersicz i tow. zgłosili dziś następujący w n i o s e k n a g ł y:

Izba raczy uchwalić następującą ustawę celem uzupełnienia niektórych postanowień regulaminu: § 17 a) ma brzmieć: Prezydentowi Izby posłów pozostawia się do woli poczynić wszystkie zarządzenia w celu ochrony Izby przed zakłóceniem i nadużyciem regulaminu. W tym celu ma prezydent prawo odczytywanie wpływów, weryfikacyę protokołu, obrady nad wnioskami nagłymi zarządzić na k o ń c u p o s i e d z e n i a, dalej udzielenia pauzy przed głosowaniem odmówić, a przy wnioskach formalnych nie dopuścić do imiennego głosowania, zaś żądanie skonstatowania stosunku głosów jest tylko wtedy dopuszczalne, jeżeli prezydent sam ma wątpliwość co do wyniku głosowania.

Na wypadek, gdyby który poseł dopuścił się wykroczenia przeciw godności i powadze Izby, na wypadek ciężkiej obrazy prezydenta albo czynnego oporu przeciw jego zarządzeniom, prezydent m a p r a w o w y k l u c z y ć t a k i e g o p o s ł a, l e c z n a j w y ż e j n a 3 p o s i e d z e n i a. Przeciw takiemu zarządzeniu prezydenta może się poseł odwołać do Izby, która wtedy rozstrzyga zwykłem głosowaniem.

Ustawa ta ma trwać t y l k o 1 r o k.

TELEGRAMY

z dnia 17 grudnia.

Wielki lokaut w Budapeszcie.

Budapeszt. W sprawie wydalenia ze służby 1400 robotników przez węgierską fabrykę broni i maszyn donosi jedna z korespondencyi, że zarząd fabryki wydalił pewnego robotnika z powodu choroby w nieprawidłowy sposób. Robotnicy, chcąc zaznaczyć solidarność z wydalonym, rozpoczęli strejk. Wobec tego dyrekcya wydaliła wszystkich 1400 robotników i postanowiła z a m k n ą ć f a b r y k ę n a c z a s n i e o g r a n i c z o n y. Robotnicy dotknięci lokautem odbyli wczoraj zgromadzenie, celem ustalenia, jakie kroki byłoby najlepiej podjąć w sprawie postępowania dyrekcyi. Postanowiono użalić się u rządu i prosić rząd, aby interweniował u dyrekcyi w interesie robotników.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Partya Justha odbyła wieczorem konferencyę, na której uchwalono n i e p r z y j ą ć p r o w i z o r y u m b u d ż e t o w e g o, l e c z z w a l c z a ć j e w s z e l k i m i ś r o d k a m i stojącymi do dyspozycyi.

Partya ludowa odbyła również wieczorem posiedzenie, na którem postanowiono p r z y j ą ć prowizoryum budżetowe.

Ubezpieczenie na starość we Francyi.

Paryż. Senat przyjął przedłożenie w sprawie ubezpieczenia na starość.

Śmierć króla Belgii.

Bruksela. Król Leopold umarł o godzinie 2 35 w nocy.

Bruksela. Śmierć króla Leopolda zaskoczyła otoczenie zupełnie niespodziewanie. O godz. 11 w nocy byli lekarze tak pełni nadziei, iż w zamku był obecny tylko jeden lekarz i marszałek dworu, którzy czuwali u łoża króla. Marszałek dworu o godz. 3 rano zawiadomił rodzinę króla o śmierci.

Bruksela. Wieczór minął dla przebiegu choroby króla nadzwyczaj spokojnie. Nagle koło godziny 2 20 nad ranem, król zawołał lekarza i powiedział do niego: Duszę się. Na tem się wszystko skończyło.

Następca tronu Albert przybył w 25 minut po śmierci króla do pawilonu palmowego.

Nowy rząd w Szwajcaryi.

Berno. Zgromadzenie związkowe wybrało prezydentem związku na rok 1910 Roberta C o n t e s s e, szefa departamentu skarbu i ceł, 148 głosami na 160 oddanych głosów ważnych. Wiceprezydentem wybrany został szef departamentu spraw wewnętrznych R u c h e t. — Kanclerzem związkowym wybrany został pierwszy wicekanclerz S c h a t z m a n. Contesse jest już po raz drugi prezydentem i obejmuje kierownictwo departamentu politycznego. Wszyscy trzej wybrani należą do radykalnego stronnictwa demokratycznego.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o godz. 11 przed południem. w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5). Ze względu na bardzo ważne sprawy obecność wszystkich członków komitetu konieczna

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Wszystkie gatunki Atramentów
Iskra
Pasta do obuwia

Zadziwiająco tanio!
Dostarczam codziennie świeże mięso wołowe, cielęce kor. 3 50; 1 tłusta gęś lub 2—3 kaczek kor. 6·50 w 5 kg. paczkach za zaliczką. Izio Neuman w Podwołoczyskach 55.

Manipulantka
z 5-letnią praktykę w biurze adwokackiem, biegła w języku polskim i niemieckim, pisząca na maszynie oraz znająca obie stenografie poszukuje posady od 1 stycznia 1910. Zgłoszenia: Hermanówna, Kraków, poste-restante, za okazaniem kwitu inseratowego.

Bardzo zdolny ślusarz maszynowy
znajdzie zaraz zajęcie
w Pralni parowej, pl. Groble L. 21.

Panna
znająca się na krawieczyźnie znajdzie zaraz zajęcie. F. Horowitz, Kraków, Grodzka 3, II. piętro.

Szukacie
dobrego i niezawodnego źródła artykułów gospodarczych i na podarki, to zażądajcie natychmiast kartką korespondencyjną bogato ilustrowanego katalogu z 3000 rycin od c. k. nadwornego dostawcy HANNSA KONRADA w Brüx Nr. 1594, Czechy.

Gęsi tuczone! - Mięso!
Wysyłam codzień świeżo bite, dobrze wypaproszone, w 5 kg paczkach: gęś tuczona, 3 do 4 kaczek lub kur za 6 K., wołowinę lub cielęcinę wprost z pod noża i polędwicę za 4 K. Wysyłka zadowala.
Ch. Wahrhaftig,
Podwołoczyska 99.

Na drzewko!
Bajeczny wybór cukrów, cukrowo-miodowych ozdób
poleca:
Fabryka wyrobów cukierniczych
prowadzona pod osob. zarządem R. Pieczarki
Poselska 15, Kraków.
Na prowincyę zlecenia odwrotnie.

Znakomitą
kawę
surową i paloną za pomocą gorącego powietrza poleca
Wojciech Olszowski
w Krakowie
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Zabawki, Lalki,
Gry towarzyskie, Konie
do huśtania i t. d. poleca w wielkim wyborze
i po niskich cenach
C. Szczurkowski,
Kraków, Grodzka L. 2.

Ciągły rozwój

naszej firmy polega na uznanej **dobroci** naszych fabrykatów i nadzwyczajnej taniości tychże.

Stałe ceny są wybite na podeszwach.

Alfred Fränkel sp. kom. Kraków, Rynek gł. 14
zastępca L. Steigler.

Polecamy **kalosze petersburskie po nader niskich cenach.**



Najbogatszy wybór bucików, pantofli i trzewików dla dzieci.

Buciki męskie	na gumach gładkie lub okładane bardzo trwałe	K 7·—
„ „	z gumami z b. dobrej skóry „Box“, bardzo mocne i tanie	„ 9·—
„ „	do sznurowania ze skóry b. mocnej, eleg. fason, na wysokich lub niskich obcasach	„ 7·50
„ „	do sznur. z b. d. skóry „Box“ na wys. lub nis. obc. m. fas.	„ 9·50
„ „	ze skóry la Szewro goodyear szyte, na wysokich lub niskich obcasach, najn. fasony	„ 13·—
„ „	ameryk. „American Style“ do sznur. lub z gumami, czarne lub żółte, nie do zużycia	„ 16·—
Buty „	z cholewami w największym wyborze, od Koron 14·— do	„ 24·—

Buciki damsk.	sznur. na wys. lub nisk. obc., nadzw. moc. do codz. użytku	K 6·50
„ „	sznur. ze znakomitej skóry „Box“, na wys. lub niskich obc., kapki lak. modne fas.	„ 8·50
„ „	zapinane na wys. lub nisk. obcasach nie do zużycia	„ 6·80
„ „	sznur., z nadzw. dob. skóry „Box Calf“, Goodyear szyte elegancki bucik spacerowy	„ 12·—
„ „	sznur. z najlep. szewro, na wys. lub niskich obcasach b. eleganckie Goodyear szyte	„ 12·50
„ „	zapinane z najlep. szewro Goodyear sz te, b. eleganc.	„ 13·—
Półbuciki „	szewr. lub lakier. w różn. fas., najw. wybór od K. 7·50 do	„ 12·—

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele fabryki wód mineralnych.

WIELKĄ
jest niespodzianka na gwiazdkę za niewiele pieniędzy, jeżeli podarki dla swoich najbliższych od mojej firmy sprowadzicie i w tym celu zażądacie kartką koresponencyjną mego bogato ilustrowanego katalogu głównego z 3000 rycin darmo i opłatnie.
C. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad, Brüx Nr. 1592, Czechy

Zawsze wyborna
Herbata z Rączką



z magazynu
Juliusza Grossego
w Krakowie
..Iwszędzie do nabycia!..

Przeszło 3000
rycin przedmiotów dla każdego i podarków wszelkiego rodzaju zawiera mój najnowszy katalog główny, który każdemu
darmo
i opłatnie wysyłam. C. k. nadw dostawca Hanns Konrad, Brüx Nr. 1591, Czechy.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Panów, iż mój od kilkunastu lat istniejący

ZAKŁAD FRYZYERSKI

pod firmą ADOLF LEIBOWICZ w Krakowie przy ul. Rakowickiej 17

zupełnie odnowiłem i wedle wymagań hygieny urządziłem.

Dla stałych moich Abonentów oddaję osobne skrytki z przyborami do golenia. — Na składzie posiadam wszelkie przybory toaletowe.

Przyjmuję wszelkie roboty z włosów, kupuję też włosy czesane i strzyżone. Przyjmuje się brzytwy do obciągania i do ostrzenia.

Ceny umiarkowane.

Dziękując za dotychczasowe względy Szan. moich Klientów, upraszam o dalsze odwiedziny, kreślę się z poważaniem ADOLF LEIBOWICZ.

Ciągnienia 3, 5, 14 stycznia

Główna wygrana K 60.000, 100.000, fr. 100.000

Nastręcza następująca grupa losów:

1. austryacki los czerwonego krzyża
1. kwit premiowy lusu kredyt. ziemsk. II/em.
1. serbski los tytoniowy.

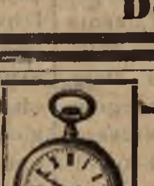
Do nabycia za gotówkę według kursu dziennego lub

w 34 ratach miesięcznych po K 7·—.

Wyłączne, niepodzielne prawo do wygranej na podstawie prawnie wystawionego dokumentu sprzedaży natychmiast po przesłaniu pierwszej raty, najlepiej przekazem pocztowym wprost do mnie.

EDWARD URBAN
Dom bankowy.
Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23—25
Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.
Ceny stałe. Dobra prowizya.

30% **Na gwiazdkę!**



30% **Cena zniżona!**

Józef Feil, ul. Grodzka 60 A. poleca
Zegarek niklowy syst. Roskopf K 4, te same 3 szt. K 11. Zegarek nikl. G. Roskopf patent K 7, ten sam 3 szt. K 19·50. Budzik kolejowy K 3, ten sam 3 szt. K 8. — Pierścionki 14 karatowe złoto męskie lub damskie po koron 7 i wyżej.
Wielki wybór na składzie! Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie!

Na święta Bożego Narodzenia

poleca
Cukiernia Lwowska Jana Michalika, Kraków, Floryańska 45
Torty rozmaite w cenie od koron 4·—, 6·—, 8·— i wyżej. Przekładańce, Serowce, Makowce, Strucle makowe, z masą migdałową lub konfiturami w cenie od kor. 2.—, 3·—, 4·—, 6·—, 8·— i wyżej. — Specyalne cenniki darmo i opłatnie. — Adres telegr.: MICHALIK, CUKIERNIA, KRAKOW.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Uczcie się na **„Samouczku“ Reussnera w domu przed szkołą, w szkole i po szkole,** bo **Samouczek** ten stał się już potrzebnym, pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się sam bez pomocy nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać: po **niemiecku, francusku, angielsku, rusku** i po **polsku** bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek, zrobiony na **„Samouczek“,** zwraca się z tysiącznym procentem każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń, z najsłabszem nawet uzdolnieniem umysłowem, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do **„Samouczka“.** Szczególniej zaś, chcąc się nauczyć rozmawiać lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpoczynać na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy **„Samouczka“.** Konwersacya bowiem stanowi kwintesencyę z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około **600.000** zwolenników metody nauczania **Reussnera** i przeszło **2.000** jego uczniów osobistych, dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego Samouczków, istniejących **od r. 1880,** których ceny są stosunkowo niskie np.: hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20, 2·40, 3·60, 4·00. **„Samouczki“** Reussnera są do nabycia we wszystkich księgarniach. Główna [illegible] w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie.



Broszurki ilustrowane darmo.

„Kalo-Wibrator“
przyrząd usuwający radykalnie **zmarszczki i złą cerę,** działa przeciw **bezsenności, wypadaniu włosów,** bólu **głowy, gardła, żołądka, gośćcowi,** chorobie **serca** i w. i.
Wyłączny zastępca
T. ARMATYS, optyk i mechanik
Kraków, plac Maryacki L. 3.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzewski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.